

Biskup Walenty Herburt i jego działalność 1560-1572

Człowiek lubi zwracać się ku swojej przeszłości i wybierając z niej pewne momenty czy wydarzenia przeżywać je ponownie, a równocześnie poddawać analizie i ocenie. Lubi człowiek zwracać się i ku przeszłości instytucji do których należy i które często tak wydatnie determinują jego losy.

Skoro diecezja przemyska istnieje ponad 600 lat, to chyba nie od rzeczy będzie oderwać się na chwilę od współczesności, a zwrócić się właśnie ku przeszłości i przyjrzeć się jej tj. warunkom, które w niej istniały, instytucjom kościelnym, a zwłaszcza ludziom, jeśli już nie wszystkim, co jest zresztą zrozumiałe, to bodaj tym najważniejszym, którzy wówczas żyli i działali.

W historiografii nie podtrzymuje się już dawnej przyjmowanego stwierdzenia o decydującym wpływie jednostek na bieg historii. Nie ulega jednak wątpliwości, że wybitne indywidualności potrafią nieraz determinować działalność i rozwój kierowanych przez siebie instytucji nawet na długą metę.

Kościół jest taką instytucją, w której z ustanowienia Bożego i prawa kościelnego bardzo ważnym czynnikiem jest biskup, dlatego ich sylwetki dla historyka z reguły stanowią przedmiot dużego zainteresowania. Poza tym z okresu ponad 600 lat istnienia diecezji można oczywiście wyłuskać nie jeden odcinek czasu, problem, czy znaleźć ludzi, którymi by warto było zająć się bliżej. Wydaje się, że w tej mnogości ewentualnych tematów, w skali powszechnej wiek XVI ciągle jeszcze przykuwa uwagę historyka. Doszło wówczas do tragedii w życiu Kościoła. Po wiekach działalności w ramach której gromadził i jednoczył pod swym kierownictwem ludy Europy, nastąpiło zerwanie tej jedności. Pod wpływem haseł protestanckiej reformacji głoszonej głównie przez Marcina Lutra i Jana Kalwina doszło w ciągu 1 poł. XVI w. do powstania nowej formy chrześcijaństwa. Pokój augsburski zawarty w 1555 r. potwierdzał zmiany

dokonane w ciągu burzliwego półwiecza. Straty Kościoła były duże. Odpadła duża część Niemiec, cała Skandynawia, zerwała jedność z Rzymem Anglia, a we Francji i Polsce sytuacja była tego rodzaju, iż wcale nie było pewności, że zwycięży katolicyzm. Kościół oczywiście przeciwdziałał tym procesom. Czynniki odrodzenia istniały już od dawna, ale dotąd były to tylko prądy oddolne, były za słabe, żeby przezwyciężyć kryzys w Kościele, na powstanie którego składały się dziesiątki lat niedomagań, oraz cały zespół przyczyn o charakterze politycznym, gospodarczym i społecznym, na które Kościół nie miał żadnego wpływu lub tylko niewielki. Echo tamtych wydarzeń rozlegało się i w diecezji przemyskiej.

Wiadomo, że w tym dziele odrodzenia i umocnienia Kościoła decydujące znaczenie miał sobór trydencki. Po sprecyzowaniu przez niego nauki w kilku spornych kwestiach, po dokonaniu reformy w sprawach, które istotnie wymagały uregulowania, po wytyczeniu kierunków działania na przyszłość, rozpoczął się nowy okres w historii Kościoła, który w gruncie rzeczy trwał do II soboru watykańskiego.

Jeden z biskupów przemyskich wziął udział w soborze trydenckim. Jest rzeczą ciekawą jaki był jego bezpośredni udział w soborze, oraz czy sobór wpłynął w jakiś sposób na jego późniejszą działalność. Biskupem tym był Walenty Herburt, ordynariusz przemyski w latach 1560-1572. Zajęcie się nim jest jeszcze o tyle uzasadnione, że wyniki badań przeprowadzone przez ks. Henryka Wojtyskę zmieniły z gruntu sądy historyków ukształtowane na ten temat jeszcze na przełomie XIX i XX w. przez Teodora Wierzbowskiego, a potem powtarzane przez innych jakoby jego udział w obradach soboru był całkiem bierny (PSB).

Biskup Walenty Herburt pochodził z rodziny, która ze Śląska Opawskiego przybyła do Polski w 2 poł. XIV w. W latach 1374-1386 otrzymali Herburtowie 14 wsi w ziemi przemyskiej, a wśród nich m.in. Dobromil, Chyrów, Laszki, Sąsiadowice, za to nadanie mieli wystawić 14 ludzi na wojnę. Na pamiątkę rodzinnego gniazda Füllstein założyli na nowym miejscu Felsztyn, który w 1400 r. miał już prawa miejskie. W XV w. jeszcze wrastali w nową glebę, rozrastali się i powiększali swój majątek, ale zaczęli również zajmować się innymi sprawami np. w XV w. czterech z nich studiowało na Akademii Krakowskiej. W połowie XVI w. należeli już do rodzin

zamożnych. W skutek rozrostu ulegli podziałowi na kilka gałęzi: Herburtów na Felsztynie, Odnowskich w Olesku, Dobromilskich, Kukizowskich. Jeden z nich Mikołaj Odnowski doszedł do godności senatorskich – kolejno kasztelana przemyskiego, wojewody sandomierskiego, a w końcu w 1554 r. wojewody krakowskiego. Większość przedstawicieli rodu piastowała jednak godności honorowe, ziemskie i ciągle była „na dorobku”.

Późniejszy biskup Walenty był synem Jana Herburt z Felsztyna podkomorzego przemyskiego i Jadwigi z domu Chwała z Pełniatycz. Urodził się 15.X.1524 r. Był jednym ze sześciorga dzieci w rodzinie. Ojciec żył jeszcze w 1542 r., matka co najmniej 10 lat dłużej. Najstarszym synem był Stanisław podkomorzy przemyski w 1546 r. W latach 50-tych był najpierw kasztelanem przemyskim, później od 1555 r. lwowskim. Brał czynny udział w życiu politycznym kraju, nie zaniedbując powiększania swojego majątku. W zastaw za pożyczkę udzieloną królowi Zygmuntovi Augustowi otrzymał bogatą królewską samborską. W sprawach religijnych stale opowiadał się po stronie katolicyzmu, ale umiał się zdobyć na tolerancję wobec innych. Zmarł w 1584 r.

Młodszym bratem Walentego był Jan Herburt, prawnik i historyk, który zdobył sobie uznanie w całej Polsce, nie tylko dzięki swemu wykształceniu, ale dzięki temu, że zebrał wszystkie obowiązujące w Polsce prawa i sam je przetłumaczył na język polski wyręczając specjalnie w tym celu wyznaczoną komisję, oraz ułożył je w porządku alfabetycznym przez co ogromnie ułatwił korzystanie z nich. Dzieło jego wydrukowano w 1563 r. pod tytułem „*Statuta Regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta*”, choć nie otrzymało potwierdzenia ze strony sejmu, w praktyce było ciągle używane w sądach i do połowy XVIII w. jeszcze 6 razy wydawane. Jan Herburt był autorem jeszcze kilku innych prac, ale *Statuta* były dziełem najpoważniejszym. W nagrodę za nie został kasztelanem sanockim, prócz rocznej pensji 300 zł. Z jego działalności rozwijanej już po śmierci biskupa Walentego, należy wspomnieć o udziale w poselstwie do Francji po króla Henryka Walezego, poselstwie do Szwecji, czynnym udziale w elekcji po ucieczce Walezego, w której opowiadał się po stronie Hasburgów. Podobnie jak brat Stanisław zdecydowanie popierał katolicyzm, ale również wykazywał dużo zrozumienia dla inaczej wierzących. Większą sławę u współczesnych

i potomnych zdobył sobie syn Jana, również Jan Szczęsny Herburt żyjący już na przełomie XVI i XVII w. (+1616), polityk i słynny rokoszanin przeciwko Zygmuntowi III, a później pisarz i wydawca dzieł zasłużonych dla kultury polskiej. On pierwszy bowiem w drukarni założonej w Dobromilu wydał *Historię Polski* Wincentego Kadłubka i *Historię Polski* Jana Długosza – jej druk przerwano na polecenie Zygmunta III, oraz m.in. *Annales* Stanisława Orzechowskiego.

Najmłodszym bratem Walentego był Mikołaj (1524-1593). Początki jego działalności publicznej przypadły na ostatnie lata życia biskupa. W 1570 r. został starostą lwowskim. Po śmierci Stefana Batorego wyrósł na przywódcę szlachty ruskiej, potem trzymał z królem Zygmuntem III, toteż został kasztelanem przemyskim (1589 r.). W odróżnieniu od braci przeszedł na stronę protestanckiej reformacji, ale w 1583 r. dzięki wysiłkom jezuita diecezjanina przemyskiego Benedykta Herbesta wrócił do Kościoła katolickiego.

Jedyna siostra Herburtów Barbara była żoną Piotra Kmity marszałka wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego, magnata i jednego z najbardziej wpływowych ludzi w Polsce w 2 ćwierci XVI w. Powinowactwo z nim miało dla rodziny Herburtów duże znaczenie. Oprócz Kmitów byli Herburtowie związani i z innymi rodzinami. Spośród bardziej znanych warto wspomnieć przynajmniej Fredrów, Uchańskich, Drohojowskich.

Pierwsze nauki młodzi Harburtowie pobierali zapewne w domu od prywatnego nauczyciela, jak to było w zwyczaju w zaможniejszych rodzinach, a uzupełniali je na dworach magnatów. Dla nich świetnie nadawał się do tego celu dwór szwagra, wybitnego humanisty i mecenasa Piotra Kmity. W każdym razie nie ma wiadomości o ich studiach w Akademii Krakowskiej. Wiadomo natomiast, że Kmita postarał się o wysłanie przynajmniej dwóch młodych Herburtów na studia za granicę stwarzając im tym samym okoliczności ułatwiające wówczas zrobienie kariery. Jednym z nich był Walenty. Na opiekuna wyprawy wybrał Kmita młodego profesora Akademii Krakowskiej Szymona Mariciusa z Plizna znanego w historii wychowania z wydanego później dzieła (1551) „*De scholis seu Academia libri duo*”. Pobyt za granicą przypadł na szczytowy okres piątego dziesięciolecia wyjazdów synów szlacheckich na studia za granicę i trwał mniej więcej 2 lata 1544-1545. Walenty Her-

Herburt przebywał w - Bolonii, Padwie i może w Ferrarze, wychowawca mieszczanin z pochodzenia, korzystając z sytuacji zdobył przy okazji w 1544 r. doktorat obojga praw. Wychowanek Walenty stopnia naukowego nie osiągnął, ale pogłębił ogólne wykształcenie i zdobył biegłą znajomość łaciny, o czym świadczą jego listy, znajomość prawa, i to co dają prawie wszystkie podróże, lepszą znajomość świata. W czasie pobytu za granicą, między podopiecznym a wychowawcą starszym od niego tylko 8 lat zadzierżgnęła się szczerą przyjaźń, która wytrzymała próbę czasu i przejawiała się nie tylko w korespondencji, ale i w różnych przysługach, których zresztą ze strony Walentego Herburtu ze względu na inną pozycję społeczną było więcej i z których może najbardziej sympatyczna była pomoc Herburtu w roztaczaniu opieki nad staruszką matką Szymona Marciusa.

Dość wcześnie wybrał Herburt drogę kariery duchownej. Może predystynowała go do tego duża wrażliwość, wątłe zdrowie, niechęć do rozgwaru, szukanie spokoju. Decydujące znaczenie w tej sprawie miało na pewno stanowisko rodziców, którzy z reguły wybierali wówczas zawód dla swoich dzieci. Związki rodzinne i znajomości zapewniały z góry znaczne powodzenie staraniom. I tak było istotnie. Już w czasie pobytu za granicą, w Padwie w 1544 r., więc w wieku 20 lat wszedł do kapituły krakowskiej. Była to wprawdzie najuboższa kanonia tzw. Monetarna, bo do lat 30 XVI w. przynosiła tylko dochody z dystrybucji dziennych, ale stawał się za to członkiem kapituły, która słusznie u współczesnych uchodziła za „seminarium episcoporum”. Przykład prymasa Jana Łaskiego i Stanisława Tarły biskupa przemyskiego, którzy również zaczęli od tej kanonii mógł napawać Herburtu otuchą, że i on nie skończy swojej kariery kościelnej na niej. W tym samym czasie, choć miał jedynie święcenia niższe - do otrzymania wyższych był za młody, rozpoczął starania o kanonię w kapitule przemyskiej, mającą uposażenie w Bakończycach, a wolną po śmierci Andrzeja Odrowąza, ale wówczas zwyciężyło prawo mocniejszego Jerzego Szymonowańskiego proboszcza samborskiego, prezentowanego przez królową Bonę. Wkrótce bowiem, bo w tym sama mym roku 16.IV z prezenty Piotra Kmity otrzymał inną kanonię z oposażeniem w Pikulicach Dolnych, wolną znowu po śmierci Sebastiana Węgrzynowskiego. Niezależnie od tego otrzymał Herburt beneficja cum cura animarum.

Parafię w Szczekarzowicach w województwie sandomierskim, na pewno dzięki znajomości z rodziną Tarłów, którzy się stamtąd wywodzili i których jeden przedstawiciel posiadał włości w Chyrowie w sąsiedztwie Felsztyna i drugą parafię w Jerzmanowicach diecezji krakowskiej. Tę drugą otrzymał w początkach lat 50-tych. Czuł się tym jednak za bardzo obciążony i zastanawiał się nad rezygnacją z jednego z nich. Natomiast w 1548 r. zajął poważne stanowisko w kapitule przemyskiej. Po śmierci bowiem prepozytora kapituły (druga z kolei wówczas prałacka godność w kapitule przemyskiej) Jana Starzechowskiego, prałaturę tę z prezenty Kmity otrzymał Walenty Herburt. Nie był na niej jednak „człowiekiem nowym”, bo niecało 40 lat temu posiadał ją jego stryj Seweryn Herburt pisarz królewski. Czynnego udziału w życiu kapituły przemyskiej Walenty Herburt w owym czasie nie brał. Nie wiadomo dokładnie kiedy przyjął święcenia kapłańskie, ale należy przyjąć że po powrocie z zagranicy, a przed otrzymaniem prepozytury przemyskiej. Wydaje się bowiem mało prawdopodobne, by dopuszczono go do tej godności bez święceń kapłańskich, tym bardziej, że brał w tym czasie udział w sesjach kapituły krakowskiej, co bez święceń było również niedopuszczalne. Herbutr więcej związany był z Krakowem. Tam miał przyjaciół, tam często przebywał możny jego protektor Kmita, tam przy ulicy Kanonicznej wybudował sobie w latach 1552-3 dom. Stolica państwa zapewniała większe możliwości osiągnięcia lepszej kariery. Mimo tego dość często i to nieraz na dłużej udawał się „na Ruś” jak pisywał, bądź to celem prezimowania, bądź ze względów zdrowotnych, jak np. w 1553 r., kiedy to po ciężkiej chorobie, gdy nie pomogły lekarstwa, za radą lekarzy postanowiono zmienić powietrze, toteż udał się właśnie na Ruś, co przyniosło zdecydowaną poprawę.

W wypadkach pobytu na terenie diecezji przemyskiej, przebywał pewno raczej w dobrach rodzinnych, bo domu kanonickiego, o który się starał po śmierci Jana Czermieńskiego, jak się zdaje nie otrzymał. Od czasu do czasu odwiedzał i swoje parafie.

Od powrotu ze studiów nie zdarzyło się w jego życiu nic nadzwyczajnego, ale z konieczności brał udział w większych wydarzeniach publicznych. Tak np. był wraz z braćmi na sejmie w 1551 r. Podobny udział w sejmie w 1553 r. wymogła na nim matka i bracia. W 1551 r. z polecenia kapituły krakowskiej posłował do

Piotra Kmity w sprawie wypędzenia paulinów z Pińczowa przez Oleśnickiego opowiadającego się po stronie protestanckiej reformacji. W 1553 r. opłakiwał śmierć swego protektora Piotra Kmity, która stanowiła dużą stratę dla niego. W tym czasie miał już jednak wyrobione stosunki. Umiał się zasłużyć i królowi, bo w 1558 r. wraz z braćmi został zwolniony z opłat mostowych i celnych. Od tego też roku rozpoczyna się czynny udział jego w życiu kapituły przemyskiej, w której sesjach uczestniczył prawie regularnie. Po śmierci zaś biskupa Dziaduskiego w 1559 r. kapituła przemyska wybrała go na administratora diecezji. W styczniu 1560 r. nominację na biskupa przemyskiego otrzymał podkanclerzy królestwa Filip Padniewski. W marcu objął władzę w diecezji przez pełnomocnika, bo osobiście do niej nie przybył, ze względu na zajęcia związane z urzędem państwowym. Z góry było zresztą wiadomo, że przemyskie biskupstwo będzie stanowiło dla niego jedynie etap przejściowy. W maju tego roku zmarł biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski. Opróżnienie którejkolwiek z koronnych stolic biskupich zawsze dotychczas pociągało za sobą przesunięcia nieraz na kilku innych stolicach. Tym razem nastąpiło to w odniesieniu do Przemyśla. Biskup Filip Padniewski został przeniesiony do Krakowa i tam już pozostał. Na okresu wakansu, kapituła w Przemyślu ponownie wybrała administratorem diecezji swego prepozyta Walentego Herburta dając tym wyraz swego zaufanie do niego. Jemu zaś to bezpośrednio zaznajomienie się ze sprawami diecezji również bardzo się przydało, albowiem na prośbę króla Zygmunta Augusta, papież Pius IV 4.IX.1560 r. biskupem przemyskim mianował Walentego Herburta. Nowy biskup już dość dawno był znany królowi. Być może, że jednym z czynników, który wpłynął na jego wybór było to, że Herburtowie byli dalekimi krewnymi pierwszej żony króla Barbary Radziwiłłówny do której sentymentu nie wyzbył się on podobno do końca. Ze względu na ubóstwo biskupstwa nowemu biskupowi pozwolono zatrzymać probostwo w Szczepieszynie i to drugie beneficjum w diecezji krakowskiej. Osobiste rządy w diecezji objął dokładnie w 36 rocznicę urodzin – 15.X tego roku.

Terytorium diecezji wynosiło około 18 100 km². Pod względem rozległości obszaru diecezja zajmowała 14 miejsce wśród 17 ówczesnych diecezji Rzeczypospolitej. Ilu było wiernych – nie wiadomo. W 1640 r. było ich około 150 000. W 1560 r. było ich za-

pewne ponad 100 000. Parafii było 150, ale tylko formalnie, albowiem w okresie rządów biskupa Dziaduskiego kilkanaście kościołów parafialnych zostało zajętych przez szlacheckich patronów, którzy przeszli na stronę protestanckiej reformacji i przeznaczyli je do celów kultu protestanckiego. Oprócz kościołów parafialnych, istniało 10 kościołów nieparafialnych, 11 klasztornych, 7 szpitalnych, około 20 tzw. Szpitali parafialnych, około 50 szkół parafialnych. Spośród instytucji kościelnych należy jeszcze wymienić kapitułę katedralną. Okres wielkiego znaczenia kapituł należał już wprawdzie do przeszłości, ale i tak wywierały one jeszcze pewien wpływ na rządy diecezji, albowiem biskupi musieli w niektórych wypadkach, najczęściej w sprawach materialnych, zasięgać u nich opinii a nawet zgody. Poza tym odgrywały pewną rolę przy zwoływaniu synodów diecezjalnych, największą zaś w okresie wakansów biskupstwa, kiedy to ze swego grona wybierały administratora diecezji. Z prawa kanonicznego należał jeszcze do nich wybór biskupów, ale w praktyce dawno już uprawnienie to przyjęli na siebie królowie. Katedralna kapituła przemyska należała w Polsce do mniejszych, bo liczyła tylko 11 członków podczas gdy kapituły w centralnej Polsce liczyły 30-40 ludzi, a poznańska nawet 44. Poza tym kapituła przemyska była uboga, dlatego przynależność do niej stanowiła atrakcję tylko dla synów drobnej i średniej szlachty, która tym sposobem mogła polepszyć swoją sytuację materialną, oraz dla synów mieszczańskich i już mało prawdopodobnie chłopskich, bo oznaczało to dla nich awans społeczny i mimo wszystko zabezpieczało utrzymanie. Szlachta jednak bardzo zazdrośnie strzegła dostępu do kapituły i to w całej Polsce. W 1496 i 1505 r. na sejmach postanowiono, że w kapitułach koronnych tylko 5 plebejuszy, ale posiadających stopnie doktorskie z teologii, prawa kanonicznego lub medycyny może być przyjęty do każdej z nich. Postanowienia te zatwierdził papież Leon X w 1515 r. i Paweł III w 1543 r., ale nie obejmowały one innych kapituł. Tymczasem kapituła przemyska w 1514 r. uchwaliła, że w ogóle nie będzie przyjmować do swego grona ludzi plebejskiego pochodzenia. Później, w 1535 r. wprawdzie przyjęto do kapituły plebejusza Marcina z Kurowa, ale choć miał doktorat z prawa kanonicznego w 1548 r. na styczniowej sesji, po odczytaniu statutów przez pisarza, zebranych prałatów i kanoników „opanowały skrupuły”, wywołane tym, że statut o nieprzyjmowaniu plebejuszy został

naruszony skutkiem przyjęcia Marcina z Kurowa, wobec czego polecono mu, żeby do roku zamienił swą kanonię na inne beneficjum. Dzięki postawie ówczesnego biskupa Jana Dzieduskiego postanowienia tego jednak nie wykonano. Poza tym kapituła przemyska nie różniła się już niczym od innych kapituł polskich.

Najbardziej charakterystyczną cechą diecezji przemyskiej było jej zróżnicowanie narodowościowe i religijne. Oprócz bowiem Polaków na jej terenie mieszkali Rusini, których pewno było więcej, a nadto spora grupa Niemców i już niewielkie grupy Czechów, Węgrów, Żydów a nawet Włochów. Ludność ruska należała do Kościoła prawosławnego. Pod względem społecznym, gospodarczym, kulturalnym i religijnym diecezja nie różniła się od innych diecezji w Rzeczypospolitej. W życiu i działalności tego lokalnego Kościoła występowały również te same niedomagania, co i w reszcie Polski. Tak np. wśród duchowieństwa występowało kumulowanie beneficjów i związane z tym z konieczności nierezydowanie w miejscach ich posiadania. Sam Herburt przed nominacją na biskupa miał ich 4 w trzech diecezjach. Wspomniano też już o przejęciu kilkunastu kościołów przez zwolenników „nowinek” religijnych. Hasła bowiem protestanckiej reformacji dotarły oczywiście do diecezji i kilka rodzin spośród bogatej szlachty przyjąwszy je za swoje zabrało się na własną rękę do „reformowania” Kościoła. Co najmniej tyle samo rodzin szlacheckich sympatyzowało z nimi w ukryciu, a wśród mieszczan, zwłaszcza pochodzących z Niemców również istniała spora grupa mniej lub bardziej jawnych zwolenników protestantyzmu. Hasła protestanckiej reformacji doprowadziły również do pewnego zamieszanie wśród duchowieństwa. Siedmiu z nich należących do diecezji pod wpływem tychże haseł porzuciło kapłaństwo.

Kiedy biskup Herburt obejmował rządy w diecezji przemyskiej automatycznie stawał wobec całego szeregu problemów. Niektórych z nich, choćby najbardziej chciał, nie mógł rozwiązać o własnych tylko siłach.

W powszechnym odczuciu ludzi pierwszej połowy XVI w. skuteczne środki zaradcze na ówczesne niedomagania Kościoła mógł podjąć tylko sobór powszechny. Oczekiwano na niego już od XIV w. , bo te sobory, które się odbywały nie spełniały nadziei wszystkich zainteresowanych. W XVI w. te oczekiwania uległy nasileniu. Trzeba jednak dodać, że nadzieje związane ze soborem były

bardzo różne, a nieraz z gruntu się wykluczały, niemniej były one powszechne. W latach 1525-1545 sama Polska 7 razy zwracała się do Stolicy Apostolskiej z postulatem zwołania soboru. Warto dodać z własnego podwórka, że i z diecezji przemyskiej wyszła osobna sugestia. W dniu 18.II.1549 r. z Brzozowa biskup Jan Dziaduski (1545-1559) skierował list do papieża Pawła III (1534-1549), w którym przedstawiając swoje wysiłki duszpasterskie i sytuację Kościoła w diecezji nawiązywał do zwołanego przez papieża soboru, wskazywał na błędne o nim wyobrażenia niektórych i życzył mu sukcesów w zaradzeniu ówczesnym bolączkom kościelnym. (Ks. Jan Fiałek na pewno najwybitniejszy historyk Kościoła w Polsce (+1936) w 1 poł. XX w. nazwał ten list „znamiennym”). O ile oczekiwanie soboru było i w Polsce powszechne, to przygotowanie się do niego i praktyczny udział w nim Polaków był zupełnie skromny.

Sobór trydencki jak wiadomo obradował w trzech okresach. W latach 1545-1547, 1551-1552 i 1562-1563. Na obrady w pierwszym okresie Polacy nie wybrali się w ogóle, bo zanim się do tego zabrano w 1547 r. sobór akurat został przerwany. W czasie drugiego okresu obrad soboru sytuacja się powtórzyła. Przybył tam w prawdzie 26.XI. 1551 r. archidiakon płocki Paweł Głogowski w charakterze „pełnomocnika kleru polskiego” i miał on przygotować miejsce dla spodziewanej delegacji polskiej, ale tymczasem ponownie odroczone obrady soboru. Dopiero na trzecim etapie soboru Polacy wzięli w nim udział. W marcu 1561 r. odbył się synod prowincjalny w Warszawie pod przewodnictwem prymasa Jana Przezborskiego. Wobec nalegań kardynała Stanisława Hozjusza, który został mianowany legatem-teologiem na soborze, wyznaczono na sobór posłów Walentego Herburtę biskupa przemyskiego, mimo oporu biskupa Padniewskiego i opata cystersów z Sulejowa Stanisława Fałęckiego. Na wybór Herburtę nalegał ówczesny nuncjusz Bernard Bongiovanni (1560-1563) uważając go za człowieka wykształconego, pobożnego i gorliwego. Ten drugi przybył do Trydentu już w listopadzie tego samego roku. Ponieważ był tylko opatem, i nie miałby prawa głosu, chcąc ratować prestiż Polski, Hozjusz wyjednał mu nominację na biskupa sufragana gnieźnieńskiego, wobec czego już w Trydencie został konsekrowany i jako pełnoprawny uczestnik wziął udział w obradach soboru. W dziewięć miesięcy później 14.X.1562 r. przybył do Trydentu drugi przedstawiciel Pol-

ski biskup Herburt. Okazało się bowiem, że episkopat Polski z trudem zdobył się na niewystarczające zresztą w zaopatrzenie go w środki finansowe. Walenty Kuczborski, sekretarz Hozjusza zanotował pod datą 14.X „*nie było kongregacji z powodu przybycia przedstawiciela najjaśniejszego króla polskiego. Posłowi wielu biskupów [i In.] (100) wyszło naprzeciw*” Oprócz tych dwóch biskupów na soborze zjawili się i inni Polacy tak duchowni, jak i świeccy. Duchowni reprezentowali prymasa Uchańskiego, arcybiskupa lwowskiego Pawła Tarłę, ale prawo głosu w imieniu Kościoła w Polsce mieli tylko biskupi Fałęcki, Herburt i kardynał Hozjusz, który choć legat, uważał się za członka delegacji polskiej. 23.X Herburt wygłosił wobec soboru przemówienie powitalne.

Na soborze, delegacja polska działała w trzech dziedzinach: politycznej, reformy Kościoła i lepszego sprecyzowania nauki katolickiej. Jeśli idzie o sprawy polityczne, to początkowo Polacy popierali interesy Habsburgów, Hozjusz który poprzednio był posłem na dworze Habsburgów do jesieni 1562 r. działał w tym kierunku, żeby Niemcy jak najliczniej przybyli na sobór. Od listopada tego roku, zaczęli natomiast popierać stanowisko Francuzów. Wpłynęło na to głównie podobieństwo wewnętrznej sytuacji religijnej w obu krajach, gdzie kalwinizm coraz poważniej zagrażał Kościołowi. Poza tym delegacja Polska zabiegała o zwrot królowi tzw. Sum neapolitańskich tj. sumy ok. 430 tys. Dukatów, które jego matka królowa Bona już po wyjeździe z Polski pożyczyła Filipowi II królowi hiszpańskiemu, a które po jej śmierci przypadły Zygmuntowi Augustowi i jego siostrze. Poza tym delegacja, głównie Hozjusz przeciwdziałał niegroźnym zresztą próbom wysunięcia pretensji do Prus Książęcych podjętym przez resztki utrzymującego się Zakonu krzyżackiego. Wreszcie Hozjusz przejęty odebraniem biskupom jurysdykcji nad heretykami na sejmie 1562/63 wymógł na papieżu wysłanie do Polski w 1563 r. jednego z najzdolniejszych ówczesnych dyplomatów papieskich w charakterze nuncjusza Giovanni Francesco Commendone (1563-1565, 1571-1573), którego późniejsza działalność miała bardzo duże znaczenie w sprawie przyjęcia uchwał soboru trydencckiego przez Polaków. Działalność biskupa Herburtu w sprawach politycznych była całkowicie skoordynowana z poglądami kardynała Hozjusza.

Natomiast w dziedzinie reformy Kościoła, choć i tu delegacja polska działała wspólnie, poważną do niedawna nieznaną rolę odegrał biskup Herburt, który swoimi wystąpieniami zdobył sobie u ojców soboru duże uznanie. Od 28.II.1563 r. był on przewodniczącym komisji złożonej z 9 biskupów, która miała przedstawić „nadużycia sakramentu kapłaństwa”. W dniach 28.III, 4.VI i 12.VII wygłosił przemówienia poświęcone sprawom reformy m.in. rezydencji biskupów w diecezji. W dniu 28.VI wręczył legatom specjalne memorandum, które rozwijał i uzasadniał w kilku innych wystąpieniach – łącznie 9, wreszcie 28.XI, a więc na kilka dni przed zamknięciem soboru, wygłosił ostatnie przemówienie. W świetle tych wystąpień główną treść propozycji Herburtu można by ująć w następujących punktach: Biskup powinien być centrum życia Kościoła. Biskupów mianuje tylko papież, na podstawie przedstawienia kandydata przez synod prowincjalny, kapitułę lub króla. Biskup powinien być całkowicie niezależny w rządzeniu diecezją. Herburt wystąpił bardzo ostro przeciwko przywilejom kapituł katedralnych. Prawo do obsady wszystkich urzędów w diecezji powinien mieć tylko biskup. Prałataми należy mianować przede wszystkim ludzi godnych, choćby pochodzili i z plebejuszy. Wykluczał wpływ kolatorów na mianowanie proboszczów. Domagał się, aby uprawnienia metropolitów zostały przyznane synodom prowincjalnym. W ujęciu Herburtu, biskup powinien być człowiekiem najwyższej prawości i gorliwości. Powinien pamiętać, że majątek, którym zarządza ma służyć celom kościelnym. Dużo uwagi poświęcił także przygotowaniu kandydatów do kapłaństwa. Uważał, że święceń kapłańskich należy udzielać nie wcześniej, niż w 30 roku życia. Ludziom świeckim nie przyznał żadnych uprawnień w stosunku do Kościoła. Pozostawało to w związku z sytuacją w krajach protestanckich w tej sprawie. Poza tym, opowiadał się za regularnym odbywaniem synodów prowincjalnych. Od członków kapituł żądał ograniczenia ich uprawnień m.in. zniesienia formalnego tylko prawa wyboru biskupów. Kapituły katedralne powinny być tylko organem wykonawczym wobec biskupa. Domagał się także biskup Herburt stosowania surowych sankcji dla wprowadzenia uchwał soboru, ale – zgodnie z poglądem Hozjusza – ostateczne odrodzenie Kościoła uzależniał od stopnia miłości Bożej u ludzi. (Wojtyska)

Wystąpienia biskupa Fałęckiego w sprawach reformy dotyczyły postulatu reformy liturgii mszy św., udzielania komunii świeckim pod dwiema postaciami i egzempcji zakonów.

W sprawach uściślenia doktryny katolickiej pierwszorzędną rolę odegrał kardynał Hozjusz zwłaszcza w określeniu nauki o mszy św., w pewnym stopniu o kapłaństwie i małżeństwie, przy czym był przeciwny unieważnianiu małżeństw tajnych, w czym poparł go i biskup Herburt. Ten drugi w ostatnich dniach obrad soboru współpracował z innymi biskupami nad ujęciem nauki o czyśćcu, kulcie świętych i czci obrazów. Jest bardzo prawdopodobne, że wspomagał go w tym kanonik przemyski Walenty z Urzędowa, który był z biskupem w Trydencie.

Pod koniec obrad synodu biskup Herburt zetknął się z przykrą dla niego sprawą małżeństwa Orzechowskiego. Ksiądz Stanisław Orzechowski pochodził z Przemyśla, lub jego okolic. Był synem także Stanisława i córki ruskiego duchownego. Ojciec związany z Piotrem Kmitą starostą przemyskim i marszałkiem koronnym postarał się o to, że już w 13 r. życia przyjęto syna do kapituły przemyskiej, oczywiście bez prawa do czynnego udziału w jej życiu. Studiował w Krakowie, potem dość długo za granicą. Okazało się, że był bystry i zdolny i że ma prawdziwy talent pisarski, co w tamtych czasach ogromnie ceniono. Za granicą przebywał głównie w latach 30., a więc okresie wielkiego zamieszania religijnego, ostrych polemik, toteż oprócz ogólnego polotu i świetnej znajomości języków klasycznych przywiózł stamtąd poglądy, które nie zawsze dawały się pogodzić z poglądami Kościoła. Po powrocie, prawdopodobnie w 1541 r. przyjął święcenia kapłańskie konieczne do posuwania się po drodze kariery kościelnej, która stała przed nim otworem. Święcenia jednak przyjął we Lwowie bez porozumienia się ze swoim biskupem ordynariuszem Stanisławem Tarłą i jak twierdził później został przymuszony do tego przez ojca. W ciągu następnych 10 lat stał się głośny w całej Polsce bądź ze względu na walory literackie jego dzieł, bądź z powodu jego wystąpień, w których były i ataki na papieża, biskupów, oraz m.in. na celibat obowiązujący w Kościele. Wielu uważało go za zwolennika protestanckiej reformacji. W 1550 r. podjął postanowienie zawarcia małżeństwa i w kwietniu na sejmiku w Wiszni oświadczył zdumionemu biskupowi Dziaduskiemu, „że się ożeni, i nie posłucha choćby go anioł z nieba

upomniał”. Mimo gróźb biskupa z zamiaru nie zrezygnował. Liczył na poparcie szlachty, która w tym czasie toczyła zacięte spory z duchowieństwem o dziesięciny, udział w obronie kraju i jurysdykcji czyli sądownictwo biskupów w sprawach wiary wobec świeckich. W lutym 1551 r. Orzechowski zamiar swój zrealizował. Przedtem zrezygnował ze wszystkich urzędów kościelnych. Jego małżeństwo zdobyło poklask u wielu, ale biskup Dziaduski zgodnie z prawem kanonicznym obłożył go ekskomuniką, ogłosił heretykiem, małżeństwo uznał za nieważne, majątek miał podlec konfiskacie, on sam skazany na wypędzenie z diecezji. Kłopoty związane z uniknięciem czekających go kar, oraz zabiegi o uznanie i zatwierdzenie jego małżeństwa przez Kościół wypełniły prawie całą resztę życia Orzechowskiego. Zagrożony wykonaniem wyroku przez władzę świecką na sejmie w 1552 r. uzyskał poparcie całej szlachty – m.in. poparli go wówczas Herburtowie – dzięki czemu otrzymał warunkowe uwolnienie od klątwy, cofnięte mu w 1556 r. na interwencję nuncjusza Lippomano. Mimo tego Orzechowski nie odstąpił od katolicyzmu i nie przeszedł do obozu protestanckiej reformacji, choć tamci współwyznawcy byliby mu udzielili całkowitego poparcia. W 1561 r. przybył do Polski nowy nuncjusz Bernard Bongiovani. Otrzymał on w Rzymie polecenie załatwienia sprawy Orzechowskiego, bo i tam wieść o niej dotarła. Po zbadaniu jej na miejscu przekonał się, że Orzechowski nie był heretykiem. Na synodzie warszawskim w 1561 r. na którym Orzechowski przedłożył dzieło „*O godności kapłaństwa*” a biskup Herburt poparł jego sprawę, nuncjusz uwolnił go od cenzur. Bongiovani poparł jego sprawę i w Rzymie. Z Rzymu przekazano ją do załatwienia soborowi. Orzechowski tymczasem wystąpił bardzo w kilku pismach przeciwko heretykom w Polsce. Na soborze jednak zaczęto się zajmować jego sprawą dopiero po przybyciu tam we wrześniu odwołanego z Polski Bongiovaniego. Zaczął on po kolei urabiać przychylnie dla Orzechowskiego legatów i kilku biskupów. Naciskał i na biskupa Herburtę, żeby się zajął tą sprawą. Pomijał tylko jednego Hozjusza wiedząc o jego niechęci do zajmowania się sprawą małżeństwa księży w ogóle i samego Orzechowskiego, o którym nie miał dobrego wyobrażenia. Hozjusz, choć uznawał rację przemawiającą za absolucją dla Orzechowskiego, nie chciał dopuścić do poruszenia takiej sprawy na soborze, żeby nie przynosić wstydu sobie i Polsce. Opo-

wiadał się więc za udzieleniem Orzechowskiemu rozgrzeszenia w tajemnicy bez oficjalnego uznawania jego małżeństwa i legitymowania dzieci na czym zresztą Orzechowskiemu najbardziej zależało. Nie był jednak Hozjusz całkowicie pewny swego stanowiska, toteż zapytany przez Herburta odpowiedział, żeby robił co uważa za najlepsze. Stanowisko kardynała Hozjusza było miarodajne i dla biskupa Herburta, toteż mimo nalegań Bongiovaniego, aby wniósł sprawę na forum soboru – odmówił. Nieprzyjemny list, który tymczasem otrzymał Hozjusz od Orzechowskiego poinformowanego widocznie o trudnościach, utwierdził Hozjusza w jego stanowisku, toteż bez jego zgody, sobór tej sprawy nie rozstrzygnął. Orzechowski jeszcze w 1566 r. zwracał się do kardynała Commendone, który poprzednio był nuncjuszem w Polsce po Bongiovanim i znał jego sprawę, o ostateczne jej załatwienie, ale go nie otrzymał. W tym samym roku już mu było zresztą niepotrzebne. Śmierć bowiem wybawicielka przez zabranie mu żony przyniosła mu spokój sumienia, a w kilka miesięcy później i jemu całkowite ukojenie. (Nota). *W latach 1772-1776 nuncjuszem Rzeczypospolitej był Giuseppe Garampi jeden z najwybitniejszych dyplomatów papieskich XVIII w. uczony historyk, który zgromadził m.in. ogrom źródeł archiwalnych. Z Polski został przeniesiony na prestiżową nuncjaturę wiedeńską, którą opuścił w 1785 r. jako kardynał (+1792). Będąc w Wiedniu nie przestał interesować się sprawami polskimi. (EK). Dnia 19.X.1783 r. przesłał do Sekretariatu Stanu w Kurii rzymskiej cały szereg pism i książek wydrukowanych ostatnio w Austrii lub w Wiedniu, w większości nieprzychylnych Kościołowi, a wśród nich: ks. Stanisława Orzechowskiego „De lege coelibatus contra Syricium ... oratio, wraz z: Supplicatio ad Julium III”, wyd. 1947 ? i w Bazylei 1551 (Nowy Korbut), De aprobando matrimonio i ponownie w Wiedniu w 1782 r. Jest to gwałtowny atak Orzechowskiego przeciw celibatowi, wydane i puszczone w obieg. Garampi pisał też, że kiedy był w Polsce to spotkał się z żyjącą jeszcze tradycją, że Orzechowski otrzymał w końcu pozwolenie na życie z żoną, chociaż zawarł ślub po święceniach. Informował dalej (Garampi), że napisał o tym do opata Gaetano Martini, który z pilnością szukał w archiwum Sekretariatu Stanu i bibliotece watykańskiej i ustalił, że Pius IV (1559-1565) uwolnił go tylko od cenzury (obejmowała wtedy ekskomunikę i suspensę – EK), którą 20 lat temu nałożył na niego biskup*

przemyski [Jan Dziaduski] (opat): ... „Trouñ e mise In chiaro che Pio IV altro non fece, che togliere de mezzo le censure, che erano 20 anni prima fatte fulminate contro di lui dal vescovo diocesano di Premisla ...”. Poza tym Orzechowski informował nuncjusz – abstrahując od artykułu o celibacie był zawsze wielkim obrońcą Kościoła katolickiego, o czym mówią wszystkie historie z tamtych czasów i listy nuncjuszów, jak również inne książki napisane [przez niego] później. Rzym, Archiwum Watykańskie, Nunziatura di Vienna, sygn. 182. (Regesta listów Garampiego do Sekretariatu Stanu z 1783 r. s. 759).

Biskup Herburt przebywał w Trydencie do zamknięcia obrad soboru i wraz z kardynałem Hozjuszem złożył podpis pod aktami soboru. (Biskup Fałęcki wyjechał wcześniej z Trydentu). W połowie stycznia 1564 r. był już w Warszawie, gdzie spotkał się z nuncjuszem Commendone. Głównym zadaniem nowego nuncjusza było doprowadzenie do tego, żeby król i episkopat polski przyjęli uchwały soboru trydenckiego i wprowadzili je w życie. Commendone w staraniach swoich wciągnął do współpracy biskupa Herburtę uczestnika soboru, wzywającego innych jeszcze w Trydencie do szybkiego wprowadzenia jego uchwał w życie. Pierwszą część zadania nuncjusz zrealizował, dzięki temu, że król już 7.VIII. 1564 r. na sejmie w Parczewie przyjął uchwały soboru trydenckiego. Część druga okazała się trudniejsza. Wobec niektórych przepisów soboru biskupi mieli opory. Głównie chodziło o kumulację beneficjów i obowiązek rezydencji, których według poglądów biskupów nie można było wykonać w warunkach polskich. Duże znaczenie miał także brak zdecydowania ze strony prymasa Jakuba Uchańskiego, który dość długo marzył o uzyskaniu większej autonomii dla Kościoła w Polsce. Nuncjuszowi wydawało się, że w tej sytuacji przyjęcie uchwał soboru bodaj przez część episkopatu Polski będzie miała duże znaczenie tak psychologiczne, jak i ze względu na dokonanie precedensu. Udało mu się skłonić arcybiskupa lwowskiego Pawła Tarłę do zwołania synody prowincji lwowskiej. Nie ma wprawdzie wyraźnego dowodu bezpośredniego wpływu biskupa Herburtę na arcybiskupa w tej sprawie, ale współdziałanie Herburtę z nuncjuszem, wspólna wcześniejsza przynależność Herburtę i Tarły do kapituły przemyskiej, sąsiedztwo rodzin, konsekrowanie Tarły na arcybiskupa przez Herburtę domagają się przyjęcia takiego wpływu. Synod ten prowincji lwowskiej, drugi w jej dziejach odbył się

8.XI.1564 r. we Lwowie, przy współudziale nuncjusza. Biskup Herburt nie wziął w nim udziału z powodu choroby. Na synodzie reprezentował go Wojciech z Pilzna, równocześnie przedstawiciel kapituły przemyskiej. Na synodzie przyjęto uchwały soboru, ale nie bez wysilenia całej zręczności nuncjusza, przyjmując je zaś, równocześnie „błagali Ojca świętego –jak pisał Commendone – ażeby co do wielości beneficjów i osobistego w nich mieszkania, dla przyczyn jakie Stolicy Apostolskiej złożą, dany był wzgląd na potrzeby tej prowincji i na szkody mogące stąd wyniknąć dla samychże kościołów”.

Sprawę założenia seminariów duchownych polecono rozpatrzyć biskupowi przemyskiemu – Herburtowi i chełmskiemu Wojciechowi Sobiejuskiemu, albowiem ubóstwo Kościoła w tej prowincji zdawało się uniemożliwiać wykonanie odnośnego polecenia soboru. Przyjęcie uchwał soboru na synodzie lwowskim, nie miało wielkiego znaczenia dla przyjęcia ich przez cały Kościół w Polsce, co nastąpiło dopiero w 1577 r., ale we Lwowie podjęto cały szereg postanowień o charakterze duszpasterskim i dyscyplinarnym, co niewątpliwie przyniosło pozytywne skutki w dalszej działalności Kościoła w tej prowincji.

Diecezjalnego synodu, na którym by ogłosił uchwały synodu trydenckiego, jak to zrobił u siebie w diecezji warmińskiej kardynał Hozjusz, biskup Herburt nie zwołał. Może czekał na przyjęcie ich przez cały Kościół w Polsce, niemniej jego działalność w diecezji miała wyraźne cechy biskupa posoborowego.

Przede wszystkim zdecydowanie bronił Kościoła przed rozszerzeniem się protestanckiej reformacji, choć nie potrafił przeszkodzić, żeby Sienieński w Rymanowie, Balowie w Hoczwi, czy Pieniążek w Pruchniku w latach 60-tych nie sprofanowali kościołów parafialnych w swych miejscowościach. Wystąpił jednak przeciw nim z karami kościelnymi, choć nie mógł się spodziewać doraźnych skutków i choć np. Balowie byli z nim spokrewnieni. Podobnie postąpił w stosunku do kilku spośród mieszczan, którzy za jego rządów ujawnili się jako zwolennicy protestantyzmu i wobec 2 duchownych z diecezji przemyskiej. Jako senator miał okazję zaznaczyć swój sprzeciw wobec projektów zapewnienia wolności religijnej dla różnowierców. Jednocześnie miał satysfakcję przyjąc z powrotem do Kościoła katolickiego kilkoro heretyków. Spośród nich naj-

bardziej głośny i uroczysty charakter miało odprzysięganie się herezji w Brzozowie dwóch kapłanów z diecezji: Józefa Menickiego byłego proboszcza w Dubiecku w 1562 r. i Pawła z Dynowa byłego proboszcza w Dylągowej. Celem uzyskania skutecznej pomocy do walki z protestancką reformacją w diecezji zabiegał bardzo o zlokalizowanie kolegium jezuitów w Przemyślu, a przynajmniej w diecezji przemyskiej.

Cechy wyraźnych wpływów trydenckich miał stosunek Herburt do duchowieństwa. Na pierwszej po powrocie ze soboru generalnej sesji kapituły skłonił ją do anulowania statutu o nieprzyjmowaniu plebejuszy, a przyjęciu innego o dopuszczaniu tych, którzy mają doktoraty. Z braku seminarium duchownego wpływał na kapitułę by szkoła katedralna, która była pod jej nadzorem znalazła się na wyższym poziomie, toteż postarano się o budynek murowany, przy czym postanowiono zadbać o należycie przygotowanych nauczycieli. Może też w tym celu postarał się o włączenie probostwa w Dolinie w diecezji lwowskiej do uposażenia kapituły przemyskiej. Cały szereg spraw dyscyplinarnych, które rozstrzygał w stosunku do duchowieństwa, wskazuje, że zależało mu na tym, aby w diecezji panował porządek i umiał w tym celu zdobyć się nawet na przykre dla nich decyzje. W odniesieniu do kapituły obostrzył i przedłużył obowiązek rezydowania przez wszystkich w pewnych okresach roku liturgicznego, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świąta.

Z działalności gospodarczej należy wspomnieć o uregulowaniu przez niego w kilku sprawach stosunków własnościowych w ramach uposażenia biskupstwa.

W ówczesnej Polsce biskup ordynariusz z urzędu wchodził do senatu, toteż z chwilą otrzymania nominacji na biskupa każdy z konieczności musiał zajmować się i polityką. Jako senator, biskup stawał się doradcą króla we wszystkich ważniejszych sprawach państwa, król bowiem zasięgał u senatorów opinii poza kadencją sejmku, w razie nagłej potrzeby. W różnych sprawach król posługiwał się senatorami jako swymi posłami. Z tych względów np. dość niechętnie znosił król dłuższą nieobecność biskupów w państwie. Niewielką zaprawę w sprawach publicznych zdobył Herburt już wcześniej. Po nominacji siłą rzeczy pochłonięły go w większym stopniu. Oprócz zwykłych obowiązków senatorskich, jak udział w sejmach, w 1561 r. brał udział w zjeździe zwołanym przez króla, na którym m.in. ra-

dzono nad obroną Inflant i przyłączeniu ich do Rzeczypospolitej. Wymowę polityczną miała jego postawa na soborze. Po powrocie z Trydentu z takich poza normalnych obowiązków należy wymienić jego udział w poselstwie wraz z kilkoma innymi senatorami na Litwę celem namówienia Litwinów do wzięcia udziału w sejmie zwołanym do Lublina w sprawie doprowadzenia do ściślejszej unii Polski z Litwą. W lipcu 1572 r. udał się do króla na Podlasie, gdzie wraz z nuncjuszem Commendone, który po raz drugi znalazł się w Polsce, chciał namówić króla do przystąpienia do ligi antytureckiej. Tej misji nie wykonał i z podróży już nie wrócił. 27.VII zmarł w Bielsku na Podlasiu. Pochowany został w kościele parafialnym w rodzinnym Felsztynie, gdzie mu zbudowano grobowiec. Portret jego znajduje się w domu biskupim w Przemyślu.

Z tego co powiedziano o biskupie Herburcie, wynika, że nie dorastał on do wielkości kardynała Hozjusza, ale ten przerastał wszystkich ówczesnych biskupów polskich. W swojej działalności po powrocie z soboru kierował się wyraźnie ideałami soboru. Robił zaś to i w takim zakresie w jakim uważał za możliwe w ówczesnych warunkach diecezji i Polski.

Źródła:

Rękopiśmienne

Archiwum Archidiecezji Przemyskiej:

Acta Capituli Premisliensis 1536-1608, sygn. 2; Acta Consistorii Premisliensis (Acta episcopalia) 1505-1531, 1531-1568, sygn. 22, 23, 24; Acta officialatus 1561-1597, sygn. 25-26;

Drukowane:

Concilio Tridentini actorum pars sexta complectens acta post sessionem sextam (XXII) usque ad finem concilii (17 sept[embris] 1562 - 4 Dec[embris] 1563) collegit, edidit illustravit S. Ehses, edition secunda, Friburgi Brisgoviae 1565; Theiner Augustinus, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitarum historiam illustrantia, t. 2 (1410-1572), Romae 1861; Uchańsciana, czyli zbiór

dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakuba Uchańskiego, t. 3, edidit Th. Wierzbowski, Warszawa 1893.

Opracowania:

Boniecki Adam, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1904; Cynarski Stanisław, *Herburt Walenty*, Polski słownik biograficzny, t. 9, Wrocław 1960-1961, s. 457-454; Jedin Hubert, *Geschichte des Konzils von Trient*, Freiburg im. Br. 1975; Kossowski Aleksander, *Hozjusz I Orzechowski w ostatnim roku soboru trydenckiego*, „Przegląd Powszechny”, 177 (1928), s. 162-186, 327-353; Kwolek Jan, *Odwołanie herezji za biskupa przemyskiego Walentego Herburtą*, „Reformacja w Polsce”, 1(1921), s. 258-265; Leszczyńska Olga, *Ród Herburtów w wiekach średnich*, Poznań 1948; Red[akcja]. *Orzechowski Stanisław*, Polski słownik biograficzny, t. 24, Wrocław 1979, s. 287-292; Pawłowski Franciszek, *Premisla sacra*, Cracoviae 1869; Sarna Władysław, *Biskupi przemyscy obrządku łacińskiego*, Przemyśl 1903-1910; Śliwa Tadeusz, *Rozwój protestanckiej reformacji w diecezji przemyskiej w połowie XVI wieku*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” 1975-1977 i odb; Wierzbowski Teodor, *Otnoszenie Polski k' Tridentskomu soboru i jowo postanowleniam 1524-1577*, Petersburg 1893; Tenże, *Uchańsciana ...*, t. 5, *Życie i działalność Jakuba Uchańskiego*, Warszawa 1895; Wojtyska Damian Henryk, *Cardinal Hosius Legate to the Concil of Trent*, Rome 1967 (wg. Indeksu); Tenże, *Polacy na soborze trydenckim*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 15 (1968), z. 4, s. 89-105; Tenże, *Papiestwo – Polska 1548-1563, Dyplomacja*, Lublin 1977 (Autor w/w prace zredagował w oparciu o bogate archiwalia rzymskie).